

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75  
Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.  
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.  
z przesyłką:  
rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIEN

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obiedwie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i przez tego:  
w Częstochowie W. Zieliński.      w Łasku.      W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan.      w Łodzi      „Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul.      w Radomsku      „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J.      w Rawie      „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## KSIĘGARNIA

F. Jędrzejewicza w „Petrokowie“

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otrzymała

Agenturę Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

## O D O G N I A

Osobom życzącym ubezpieczyć swoje mienie, Agentura udziela najchętniej objaśnień w Księgarni, zamieszkałym zaś na prowincyi — pocztą franco. (10—2)

## PRZEŁOŻONA

4-klasowej Pensyi żeńskiej  
EMILII DOBRZAŃSKA

zawiadania niniejszem osoby interesowane, że zapis uczennic tak miejscowych, jak i przychodnich, oraz egzamina wstępne do wszystkich 4-klas, rozpoczną się dnia 20 sierpnia r. b.

Adres: Ulica Petersburska (Kaliska) obok Magistratu, dom Michelsona 1-sze piętro.

## Student Uniwersytetu

## PRAWNIK

na czas pobytu w „Petrokowie” przez lipiec i sierpień mógłby przyjąć zajęcia u **Adwokata** lub u dzielać **lekcji** w zakresie nauk gimnazjalnych.

Adres pod lit. **E. D.** w Redakcyi „Tygodnia”. (6—4)

4000 do 5000 rs.

potrzebne od 1-go lipca na pierwszy numer hypoteki na 8% procent. Zgłosić się można do hypoteki przy sądzie pokoju. (3—2)

## Różne Mieszkania i

## Piekarnia

ze Sklepem, do wynajęcia od S-go Jana w domu Fronckiego za kolejną Blisza informacja w dystrybucyi w domu Michelsona, obok Magistratu. (2—2)

W dobrach Żarki, w skutek zmiany gospodarstwa, jest na sprzedaż

## 300 SZTUK OWIEC

śdatnych do chowu merynosów krzyżowanych z Rambouilletami. Interesenci zgłaszać się zechcą do Żarek p. stację d. ż. W.W. Myszków. (3—2)

## Meble różne

Pianino, Kredens, Szafy i Kuchenne sprzęty

zostaną sprzedane w dniu 20-m b. m., po południu, Dom Gołembowskiego vis a vis poczty. (1—1)

## Prysznic Pokojowy

ulepszony. Wiadomość w księgarni W. F. Jędrzejewicza. (3—3)

Z powodu zbliżającego się terminu składania prenumeraty na kwartał trzeci, redakcja uprzejmie uprasza o łaskawe wniesienie takowej.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zapowiedziana przez nas praca profes. J. Kańskiego p.t. „Rys statystyczny m. Piotrkowa na podstawie danych drugiego jednodniowego spisu”, opuściła już prasę i jest do nabycia w księgarni p. F. Jędrzejewicza. Tam też raczą się zgłaszać po jej odbiór wszyscy nabywcy biletów prenumeracyjnych, od kogokolwiekby takowe nabyli.

— Zjazd ziemian. Za pozwoleniem p. Jenerał-gubernatora, ma się odbyć w tutejszym grodzie zjazd obywateli-ziemian naszej gubernii, celem narad nad założeniem spółki rolniczo-handlowej, na wzór innych już egzystujących. Zebranie wzmiankowane ma rozstrzygnąć drogą dyskusyi następujące pytania: czy i o ile jest potrzebną, wobec dość korzystnych warunków zbytu w naszej gubernii, spółka rolniczo-handlowa? na jakich wypadaloby oprzeć ją zasadach i jaką obmyśleć dla niej formę? wreszeie, czy nie należałoby zawczasu pomyśleć o zmianie, w fabrycznych okolicach naszej gubernii, systemu gospodarstwa, zbożowego na inwentarzowe, zwłaszcza, że rodzaj gleby i coraz większy rozwój fabryczny, zdają się nader temu sprzyjać.

Jak widzimy, zebranie będzie miało do rozstrzygnięcia kwestyje pierwszorzędnej dla rolników i rolnictwa ważności; to też należy się spodziewać na niem dyskusyi niezmiernie ciekawej i ożywionej. Termin zjazdu nie został jeszcze stanowczo oznaczony; prawdopodobnie odbędzie się w pierwszych dniach lipca. O ile wiemy, zbierze się nań po kilku ziemian z każdego powiatu.

— Termin przewiezienia akt dóbr stowarzyszonych z powiatów rawskiego i brzezińskiego, do tutejszej Dyrekeyi Szczegółowej Tow. Kred. Ziem. z Dyrekeyi Szczegółowej warszawskiej, naznaczony został przez Dyrekeyę Główną, najwcześniej, na dzień 15 czerwca, najpóźniej na dzień 17 lipca. Prawdopodobnie zatem przewiezienie nastąpi w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

O przyjsciu ksiąg hypoteczných wzmiankowanych powiatów do tutejszego sądu okręgowego, donosiliśmy jeszcze przed dwoma tygodniami.

— Dwa amatorskie przedstawienia na dochód miejscowego progimnazjum żeńskiego, dane we czwartek i sobotę poprzedniego tygodnia, ze względu na grę amatorów i amaterek, i staranność reżyseryj, udały się wybornie; na pierwszym odegrano „Niepokój domowy” i „Tatusz pozwolił”, — na drugim „Prelegent”, „Pożar w klasztorze” i „Raptus”. Z wyjątkiem pierwszej z pomienionej sztuk, nie przedstawiającej wielkiego dla widza interesu, ani też nie odznaczającej się zbytym humorem, wybór pozostałych był całkiem odpowiedni i właściwy, zwłaszcza przy dobrem wyuczeniu się i oddaniu ról przez szanowne grono tak amatorów jak i amaterek. Niemalą zasługę mają, w przyjsciu do skutku przedstawień, państwo O., którzy tak samo jak i poprzednim razem, troskliwą opieką nad amatorkami oraz łaskawem otworzeniem progów swego domu dla prób amatorskich, wysoce się przyczynili do powodzenia przedsięwzięcia, połączonego jak zawsze ze szlachetnym celem poparcia uczącej się młodzieży.

Udział w powyższych przedstawieniach przyjęły następujące amatorki i amatorowie: panna Bełcikowska, p-na Czarnowska, p-na Dąbrowska, p-ni Grabowska, panny Br. i Mar. Kozuchowskie, p-ny Br. i Jad. Pomianowskie, oraz panowie: Dąbrowski, Gołkontt, Grabowski, Jastrzębowski, Mazaraki, Myśliński, Olszewski, Pawłowski, Pietraszkiewicz, Rudnicki i Szymański.

— Sprawozdanie z otrzymanego dochodu i wydatków, z odbytych w dniu 7 i 9 czerwca r. b. przedstawień amatorskich, na korzyść progimnazjum żeńskiego.

Dochód. Bilety wejścia na próbę jeneralną pierwszego przedstawienia 34 rs. 23 kop. — Bilety wejścia na pierwsze przedstawienie 161 rs. — Naddatki 1 rs. 40 kop. — Razem pierwsze przedstawienie 196 rs. 63 k. — Bilety wejścia na próbę jeneralną drugiego przedstawienia 14 rs. 50 kop. — Bilety wejścia na drugie przedstawienie 203 rs. 55 kop. — Naddatki 1 rs. 50 kop. — Razem drugie przedstawienie 219 rs. 55 kop. — Ogółem dochód 416 rs. 18 kop.

Wydatki. Najęcie teatru 40 rs. — Fryzyjer, kosmetyki i charakteryzacje 31 rs. 15 k. — Oświetlenie teatru w czasie prób i przedawieni 17 rs. 57 kop. — Przenoszenie mebli, fortepianu i obsługa teatru 16 rs. 15 k. — Muzyka 10 rs. 50 kop. — Druk afiszy, programów i biletów 12 rs. — Przepisywanie sztuk i ról 55 rs. 28 kop. — Marki do ocen-zurowania sztuk 2 rs. 55 kop. — Ogółem wydatki 185 rs. 20 kop.

Pozostały dochód czysty w ilości 230 rs. 98 kop. wręczono p. Inspektorowi progimnazjum.

Znaczny wydatek na przepisywanie sztuk i ról, usprawiedliwia się przedewszystkiem tem, iż oprócz pięciu sztuk wystawionych,

przepisano jeszcze dwie komedye trzy-aktowe i trzy jedno-aktowe, które w przyszłości użytkowane będą.

Zajmujący się urządzeniem teatru amatorskiego, składają dzięki serdecznej szanownym amatorkom i amatorom, za podjęte trudy i poświęcenie, jako też wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do osiągniętego rezultatu, który tym razem, wbrew oczekiwaniu, był mniejszy niż zwykle. Y.

— **Z pod Tomaszowa rawskiego** piszą do „Echa”: — Urodzaje źle się przedstawiają; żyto się poprawiło o tyle, że wyższe już się kłosi, ale tam gdzie wymarzło, kłosić się nie będzie. Pszenicę za to mamy bardzo lichą, jarzyny zaczynają żółknąć, bo susza okropna; deszcz gwałtownie potrzebny. Chmurzy się wprawdzie od dni kilku, ale stosownie do wiadomości kalendarzowych deszcz pada stronami, a u nas go niema. Kartofle doszły cen wysokich, bo do nowych jeszcze daleko, a starych zapas się zmniejsza.

W Tomaszowie w tygodniu przeszłym bankructwa ustały, czy też wstrzymały się, jak zwykle przed jarmarkiem wełnianym. Pięćdziesiątym drugim z kolei bankrutem był starozakonny, gdyż w tym roku tyłu bankrutów liczny; w tych akurat połowa niemców. Pomimo tego ludność robocza zarobek ma ciągle, gdyż nowi otwierają fabryki i fabryczki, bo popyt na towar jest znaczny. Najczęściej życie nad stan niemców, a ryzykowne spekulacje żydów sprowadzają katastrofy, a zwykle bankructwo jedno pociąga inne. To też myśl utworzenia filii banku polskiego bardzo się uśmiecha; lecz tym sposobem operacje filii „petrokowskiej,” zmniejszyłyby się bardzo, gdyż obecnie wszyscy fabrykanci tomaszowscy, mają otwarty kredyt w tej filii, a za otwarciem w Tomaszowie, tutaj by się przeniesli.

Droga Dąbrowska prowadzona jest energicznie i już w jesieni relsy będą położone i pociągi robocze kursować będą. Stan sanitarny robotników jest zupełnie zadawalający, dzięki opiece i troskliwości, jaką przedsiębiorcy o takowych mają.

— **W Łodzi** w zaprzęszty piątek odbyło się walne zebranie Towarzystwa straży ochotniczej łódzkiej. Na porządku dziennym znajdowało się przejrzenie stanu rachunków, oraz wybór nowych członków zarządu. Członkowie zebrali się licznie. Po przedwstępnych obradach, odbyło się głosowanie, w skutek którego dotychczasowi członkowie zarządu pozostali na zajmowanych przez się stanowiskach.

— **Wyłączenie.** W Łodzi powstało niedawno towarzystwo, mające na celu pomoc drobnym fabrykantom i kupcom. Wspierającymi i wspieranymi mają być wyłącznie żydzi. Proponowano z początku, ażeby zapomogi udzielano nie tylko starozakonnym lecz i chrześcijanom; wniosek ten wszakże odrzucono większością głosów. Można się było tego spodziewać, znając separastyczne usposobienie żydów.

— **Hodowla sztuczna ryb,** pierwsza w kraju, założona z inicjatywy znanego p. M. Girdwoyna, powstaje w powiecie częstochowskim w dobrach Złoty Potok—własność hr. Raczyńskiego. Na czele gospodarstwa rybnego stanął p. Mizerski. Roboty około urządzenia stawów już rozpoczęte w końcu zeszłego miesiąca r. b.

— **Ojców** w zbliżającym się letnim sezonie przepelniony będzie gośćmi i krajowymi turystami, pragnącymi w uroczej dolinie Prądnika wypocząć i całą pierś odetchnąć żywicznym powietrzem lasów.

O licznych zjeździe ztąd można brać miarę, że wszystkie numery w hotelu Pod Łokietkiem i w większej części domów włościańskich, są już pozajmowane i zadatkowane na pierwszy letni miesiąc.

Doroczny i tradycyjny bal w Zielone Świątki, ściągnął do Ojcowa liczne grono osób z Krakowa i okolicy podwawelskiego grodu, wesoło zabawiających się przy dźwiękach orkiestry z Chrzanowa.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 15 do 22 maja, miały miejsce 4 wypadki nagłej śmierci, dwa samobójstwa i znaleziono dwa małe ciała.

— **Na biednych** złożyła pani Bucz. kopiejkę 30.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt wydawcy „Kuryera Codziennego”, zawiadamiający o warunkach prenumeraty na mającą wyjść z druku Encyklopedyję Po-wszechną.

## Z Sosnowca.

11 czerwca 1883 r.

Bajeczne ceny. — Lament konsumentów i różne projektowane sposoby na producentów. — Dozór kościelny we śnie. — Kulturreger w osobie żebraka. — Skatowany dzieciak. — Śmierć od pioruna.

Forsowne podnoszenie cen najpierwszych artykułów żywności, stawia tutejszą *halę targową* w rzedzie jej siostrzyc z wielkich miast... bodaj Europy. Mięso, t. j. lichego gatunku habaninę, płacimy już Bogu dzięki po 15 kop. za funcik; kwarta fałszowanego mleka kosztuje 10 kop., garniec starych kartofli kupujemy po 15 kop.; jedne szkaradnego chleba po 10 kop.; tylko funde bułki utrzymały się przy tradycyjnej kopiejkowej cenie, lecz natomiast objętością zrobiły się podobne do średniej wielkości włoskiego orzecha. I żyje tu człowieku, jeżeli masz np. czworo dzieci! (cyfra przeciętna jaka tu przypada na każdego ojca rodziny w naszej atyneney, która ma nadzwyczajnie grunt żyzny pod tę hodowlę...) To też taki stan anormalny, spowodowany codziennie wzrastającym napływem ludności fabrycznej, wywołuje *ciche* debaty, jakby zło zażegnać. Ktoś tedy rzuca trafną uwagę, że ta gałęź naszego lokalnego przemysłu, tak jak i inne, *powinna* była już być wyzyskaną przez jakiegoś znaczniejszego przedsiębiorcę z nad Odry lub Sprei, któryby urządził odpowiednią bydłobójnię, a godziwymi cenami, zadał cios małym, pejsatym rzezakom, którzy nas wzięli w aręndę. Tylko na obronę tych ostatnich godzi się powiedzieć, że do podniesienia ceny, zmuszeni oni zostali siłą pięści (po bismar-

## NI TO — NI OWO.

### XVI.

Wakacje, a raczej letnią kanikule, czuję już w powietrzu. Wszyscy się kręcą i spieszą: jedni pragną jak najprędzej zakończyć, drudzy choć przerwać całoroczny cykl zwykłych zajęć, aby tylko odpocząć... gdzie? sami jeszcze nie wiedzą. To pewna tylko, że każdy, kto może, radby jak najdalej uciec, z „Petersburskiej” i wydostać się z dusznej atmosfery naszego grodu... Nie go zatrzymać nie jest w stanie: ani spacer po wiecznie młodzieńczej, bezcienistej alei Aleksandryjskiej, ani rozkoszna woń Strawy, ani muzyka na „Foksalu”, ani zsiadłe mleko „u drugiej budki”, ani nawet seledynowy nowomodny kolor kamienie, który tak dalece się upowszechnia, iż obawiam się, aby nie tylko wszystkich posejjonatów, ale ogółu mieszkańców naszego grodu, nie pomówiono o szczególną do tego koloru predylekcyję... Ha! kto wie: może to wszechwładny wpływ zawsze młodej i zielonej wiecznie wiosny. Wpływ ten i ja czuję na sobie do tego stopnia, że aż miałbym ochotę zajrzeć i do wnętrza głów niektórych, by się tylko przekonać, czy i tam ów kolor nie jest dominującym.

Trudność podobnego dochodzenia—przywodzi mi na myśl, tysiączne o tej porze zabiegi różnych ojców, wujów, matek i ciotek, swatów i bratów — nad wymodleniem promocyjnych stopni dla swoich gagatków, którzy już w kolebce łeb urwali nauce... chciałem rzecz hydrze, a teraz zamysłają zdusić światło wiedzy... chciałem rzecz centaury!... Tak dusząc je rok za rokiem, jest

nadzieja, że wyjdą z czasem na *patentowanych*... mędrców, na których jeśli kraj kiedyś zawoła: „budź was” — oni zapytać gotowi: „w jakim kolorze?”

Otóż dziś już odpowiem wam mościwi panowie... w seledynowym!

Tak jest. Wiecznie jedna taktyka traktowania nauki, wydawała i wydaje u nas wiecznie jedne i te same owoce. Doszliśmy do przekonania, że postradaliśmy wszystkie źródła krajowego bogactwa; widzimy, że wystąpienie nasze do konkurencyi na każdym polu, jest rzeczą konieczną; pragniemy nieraz w zapale inaugurować szczęśliwszą pod tym względem epokę — lecz... na każdym kroku potykamy się o brak ludzi, mogących stanąć na czele tego lub owego przedsięwzięcia.

Sens moralny: patentowanych mamy sporo — ale rzetelnie użytecznych krajowi bardzo mało!

Przepraszając za to chwilowe zboczenie od głównego przedmiotu, t. j. od ogólnej gorączki wydotania się z naszego grodu na czas wakacyjny — nie mogę nie zauważyć, że gorączka ta przeszła wszelkie dozwolone granice. Dowodem tego to, że nie was już nie interesuje, łaskawi czytelnicy, cokolwiek ma ścisły związek z naszym grodem, życiem i otoczeniem — dowodem mianowicie dwa ostatnie przedstawienia amatorskie, na które przyszliście w paskudnie szczupłej ilości. O niepamiętni! niepamiętni ani na bezinteresowne trudy amatorów, ani na cel przedstawię — jakże chcecie, aby się życzeniu waszemu, co do zorganizowania stałego amatorskiego teatru, stało zadosyć?... jakże chcecie, aby ktoś łożył pracę, gdy jej nawet nie przyjdziecie ocenić?... Ale to groch na ścianę — potęga wiosny więkza od potęgi moich argumentów: kolor seledynowy wabi was nie na żarty. Nie mo-

gąc tedy nikogo przekonać, radbym się wszystkich pozbyć jak najprędzej. Gdyby to jednak odemnie zależało, wyprawilibym wszystkich... do Ojcowa.

Czytaliście zapewne ogłoszenie, że Ojców na sprzedanie! Boże miły! a czego tam niema w tym Ojcowie; bo to i lasy i woda i łąki i tartaki i młyny i — bodaj nawet... propinacyja!..

Ten ostatni dodatek powinien zwabić i zapewne zwabi nabywcę.

Żart na stronę. Powinna znaleźć się jakaś spółka, któraby zakupiwszy Ojców, zechciała i umiała wszystkie cuda tej „Polskiej Szwajcaryi” wyzyskać na swój i ogólny pożytek.

Mój Boże! gdyby ją posiadali niemcy, dawno by już z tego ósmego — zrobili dziewiąt, a nawet dziesiąty cud świata! Byłyby tam już dotąd i wygodne mieszkania letnie i łazienki i zakład hydropatyczny i — co najważniejsza dla kraju — olbrzymia koncentracja i olbrzymi obrót kapitałów!

Hej! krajowe Krezusy! — ponieważ tego wszystkiego nie zrobiliście dotąd, zróbcież przynajmniej dzisiaj — sposobność się nadarza — Ojców na sprzedanie! kupujcie! Kupiwszy — oprócz eksploatacyi czysto gospodarczej należących do Ojcowa kilku folwarków — pomyślcie też i o interesie ogólnym, zwłaszcza, że ten dałby się ściśle połączyć z interesem własnej waszej kieszeni. Pozakładajcie wille, załóżcie zakład leczniczy, najbliższe leśne przestronie przetwórcze na dzikie parki — a jeśli do dalszego prowadzenia i tego interesu nie znajdziecie... jak tylko *patentowanego* — to sprowadźcie sobie... niemca. Strzeżcie się tylko, aby was nie wydziedziczył — biada bowiem zwyciężonym!..

kowsku) przez kolegów niemców<sup>1)</sup>; bo gdyby nie te hebesy, to byśmy się jak przedtem, o dwie kopiejki na funcie taniej karmili.

Inny znów osobnik, mający także presyję do tytułu ojca naszego grodu, proponuje zawiązanie współki, któraby hurtownie sprowadzała piękne, a nie droższe, mięso warszawskie. (I to myśl niezła!) Wreszcie jeszcze jeden z „ktośiów”, odurzony żółdkową wstrzemięźliwością świeżej pamięci doktora Tannera, zamierza podobno w tym kierunku rozwinąć propagandę, aby pod jej sztandar ściągnąć jak największą liczbę zwolenników, i tem zmusić panów bydłobójców do spuszczenia z kła. (To także myśl dobra — bo nowa). Ale najradkalniejszą ze wszystkich tych rad panów radców, jest (ach jakże mi to nieśmiało wyznać przychodzi) jest... moja rada. Przeproszę jednakże, że się z nią wyrwam, nie mając żadnej ku temu dekoracji tytułowej. Ot, po prostu, pragnę być tutaj cholcią w roli owej żaby, która się znajdowała przy kuciu konia...

Ponieważ nie się obejść nie może bez udziału władzy policyjno-municipalnej, która się tu koncentruje w jednej osobie ziemskiego strażnika, więc przedewszystkiem do niej wyciągam błagalnie ramiona i wołam: hamulec! hamulec dla rzeźników i piekarzów! hamulec, nad wynalazkiem którego szanowna municipalność, respective pan strażnik, nie potrzebuje sobie głowy suszyć, bo ja go zaraz podam gotowiusienki; chodzi tylko o to, aby go co rychlej zaaplikować. Oto jest: ongi, za dawnych czasów, był w stolicy Rusi Czerwonej, taki hamulec, a zwał się „orczykiem”. Dłaczego „orczykiem” a nie wprost hamulcem? tego wygłoszony we Lwowie, a następnie drukowany odczyt p. t. „Trzydziestoletnia wojna lwowska” przez p. Łama—nie wyjaśnia. Ale mniejsza o to: tu idzie głównie o przeniesienie tego skutecznego środka z XVI wieku, w czasy nasze, aby jak dawniej, spełniał swe humanitarne przeznaczenie. Otóż ów „orczyk” był to zóraw, jakich po dziś dzień używają przy wiejskich studniach i stanowił postrach dla rzeźników i piekarzów, „bo jeżeli któremu z nich przyszła chętka wyzyskiwać publiczność, to go z wielką ceremonią miejskie pachołki wiodły do zórawia, przywiązywały pod pachy do orczyka, a zważywszy przeciwny koniec

onego zórawia, wnet obywatel znachodził się na wysokości, z której mógł podziwiać piękne podmiejskie okolice tak długo, dopóki panowie rajcy i ławnicy nie uchwalili, że się już musiał przekonać o niemożności nadmiernych zysków”. No i cóż—czy nie dobra rada?! A dalibóg, tak u nas codziennie moglibyśmy się zachwycać widokiem którego z naszych karmicieli, jakby sobie bujał w górze „po nad drzewy i kwiatami...”

Wartoby ten rodzaj kary zastosować i do innych „przedstawicieli” tutejszego drobnego handlu, którzy również nie mają Boga w sercu, bo drą bez litości i sumienia, nie czując nad sobą żadnej kontroli. Ale to podobno do czasu dzban wodę nosi: jeżeli się nasz Sosnowiec doczeka zapowiedzianego miana grodu, to ten fakt podniesie i stopień uczciwości handlujących<sup>2)</sup>.

Naszym zwyczajem, niedawno gardłowaliśmy okrutnie o potrzebie powiększenia tutejszego kościołka, który nie jest w stanie i dziesiątej części wiernych pomieścić. Odzywano się nawet z chęcią kupna tegoż na rzecz kolonii protestantów, a osiągnięty zład fundusz miał stanowić węgielny kamień pod wzniesienie katolickiej świątyni, któraby rozmiarami odpowiadała dzisiejszej potrzebie, a pod którą już i miejsce ofiarowywał bezinteresownie pan G. von Kramsta. Ale po wielkim krzyku i fajerwerkowych wybuchach dbałości o dobro ogólne w tym kierunku, zrobiło się cicho, jakby mak siał... finita la comedia! Poruszam więc tę kwestyję i zarazem przyrzeczam do niej pytanie: co też porabia „dozór kościelny”, złożony na się rozumieć z niezbędnego u nas na każdym kroku „prezesa” i kilku, utytułowanych jak należy, członków? Jeżeli śpi, to go niedyskretnie budzę... w kolorze... w kolorze naprzykład zielonym... ale uchowaj Boże, bez żadnej złośliwej aluzji, bo chociaż wiadomo, że tą barwą określamy zwykle zawartość „głów do poloty”, lecz w tym razie dlatego ten kolor, a nie inny wybrałem, iż w dobie jego życia, najsilniej rozczulają się ludzkie serca, najwięcej na jego cześć wylewają sercowych wierszydeł kuryjerkowi poeci, a więc powinien on być miłym sercom gremium komitetowego, które może być, że dumne ze swych mandatów, zasnęło sobie snem

sprawiedliwych i śpi a chrapi, że a pfe...

Żebraństwo uliczne, ta rana społeczna, ma i u nas dość liczny zastęp chromych i kalek, starych i młodych. Ci się jeszcze dzielą na stałych tak zwanych *piątkowych*—i na przechodnich czyli wędrownych, którzy nieraz posuwają się do zuchwałstwa niczem w tej kondycyi nieusprawiedliwionego. Jeden naprzykład z takich ladaco, chłop zdrów jak dąb, gdy mu odmówiono z tej racyi datku, nie dalej jak wczoraj, zawołał: *Ach ferfluchter Polaken!* Ot, gdzie to już to szydło nie wylazi!.. A czy to jest pierwszy, lub będzie ostatni przykład poczęstowania nas tym epitetem przez włóczęgę?...

Liczbę stałych naszych biednych, powiększył niedawno młodzieńki chłopczyzna—kaleka, który na zapytanie co go uczyniło nieszczęśliwym, taką dał odpowiedź: „Służyłem u gospodarza Konstantego Czaplę, we wsi Hruszczobród (powiat będziński), który mnie skatował za to, że krowa porzuciła wcale nie z mojej winy, i odtań zostałem kaleką”, co wreszcie wystająca kość pacierzowa, aż nadto stwierdza. Jakkolwiek bądź nie sprawdzałem samego faktu, przesyłam jednak opowieść nieszczęśliwego, pod adresem sędziego śledczego, który z natury swego urzędu, oraz z uwagi, że dziś mają opiekę prawa nawet zwierzęta — powinien tę sprawę wywołać z ukrycia. Jako wskazówki mogą posłużyć następujące dane: nieszczęśliwy, dziś już żebrak, zowie się Julijusz Lesik, sprawcą kalcetwa, jest jak wyżej, jakoby Konstanty Czaplę, a świadkiem niecnego czynu, był gospodarz wsi Hruszczobród, nazwiskiem Szatan.

Drugą smutną wiadomością zakończęm mój list. W tej chwili obiega z ust do ust przerażająca nowina, że na „Ostrej Górcie” (wioska położona tuż pod Sosnowicem), piorun zabił na miejscu mężczyznę i dziewczynkę, a dwie osoby silnie kontuzyjował.

## Echa Kapielowe.

Karlsbad 12 czerwca.

Jakkolwiek tyle już pisano o Karlsbadzie, zawsze jednak znajdzie się coś nowego o nim powiedzieć. Pomijając już ludność przybyłą tu z całego świata na kurację, która zmienia się jak w kalejdoskopie, same już usiłowania dogodnego u-

<sup>1)</sup> Jakiż? czy mamy to rozumieć w literalnym znaczeniu? Jeśli tak, to na to powinien się znaleźć łatwy i radykalny sposób: proces kryminalny. (Przyp. Red.).

<sup>2)</sup> Mówiąc na seryjo—jedyny i wybróbowany sposób: uczciwa i wytrwała konkurencyja; tą bowiem drogą handel kroczy i normują się ceny. Innego sposobu racjonalnego nawzysk — nie znamy. (Przyp. Red.).

## Kronika Częstochowska.

Maj 1883 roku.

Prelekcja p. Adeli Malewicz. — Katastrofy współki „Symborski i Górski”. — Fabryka igieł w Częstochowie.

Życie nasze prowincjonalne płynie spokojnie, wśród tak płaskich i jednostajnych brzegów, że każdy fakt wychodzący z tego codziennego tempa jest przedmiotem szczególnej naszej uwagi. Z tego też powodu, zobaczywszy w początku maja afisz z ogłoszeniem o odczycie panny Adeli Malewicz, „O charakterze i o prawdziwym wykształceniu”, sądziłem, że na taką biesiadę, która, jak przypuszczam, pierwszy raz od wieków będzie mieć miejsce, zbiegną się tłumy—zwłaszcza kobiet; jak bowiem Częstochowa Częstochową, kobieta nie występowała tu z prelekcją.

Srodze się omyliłem i przekonałem, że zamała posiadam bystrość, aby móżdż przewidywać możliwe kombinacje prowincjonalnego żywota. Biegnę na odczyt — tłumów nie spostrzegam; zaczepiam więc przed resursą znanego mi dobrze młodego czło-

wieka ze sfery, mającej się za inteligentną.

— Chodź pan na odczyt—wołam.

— Dalibóg, nie mogę — odpowiada trochę się jękając. — Wi... widzisz pan—ten a... bri... kotin taki mocny! wypiliśmy kilka buteleczek we trzech, więc... nie mogę.

Pożegnałem czciociela likierów i wesołych kompanijek i puściłem go na czarną kawę. W sali pustki—osób zebrało się z piętnaście — i tylko dwie pensyje panien wzmocniły szczupły zastęp słuchaczy. Prelegentka, osoba około dwudziestu kilku lat, poważnego oblicza, rozpoczęła swój wykład głosem wyraźnym, choć monotonnym. Od samego zaraz początku, zwracały uwagę moją ogólniki i ozdoby stylowe, których oratorskie przedawanie zaciemniało trochę wykład. Śledziłem z uwagą za biegiem odczytu i, gdyby mi ktoś kazał zaraz po skończeniu lekcji zrobić jej streszczenie, byłbym w niezwykłym kłopotcie. Jak tu stręścić olbrzymią wiązaną rozmaitych myśli, już to głębszych, już to nader powierzchownych, powiązanych ze sobą bez ładu i składu? Były tam ogólniki o znaczeniu charakteru w życiu człowieka i społeczeństwie, było dużo przykładów nieraz niezbyt dobrze dobranych, ze wzglę-

du na temat, jak np. że urodzenie nie stanowi wartości człowieka, chociaż jednocześnie o charakterze i wykształceniu mowy w nim nie było, — przytoczono także kilka przykładów wytrwałości w pracy — i nareszcie wspomniano o warunkach wpływających na wyrobienie się charakteru. Znalazło się w końcu miejsce i na wycieczkę przeciwko teoryjom, zaprzeczającym wolności woli. Wszystko to zostało ubrane w styl kwiecisty, dosyć barwny, ale na nieszczęście nie połączone w żaden organiczny związek i jakikolwiek systemat, któryby wskazywał, że prelegentka wystudjowała logikę i działał jej o metodach.

Materiał do odczytu o charakterze nadzwyczaj jest bogaty; ale prelegentka nie umiała go użyć. Już sam tytuł prelekcji „O charakterze i wykształceniu prawdziwym”—wskazywał pewne wady. Jaki stosunek zachodził pomiędzy temi dwoma pojęciami, z prelekcji dociec nie mogłem—a o tem właściwie, co stanowi prawdziwe wykształcenie—nie słyszałem.

Cały ten odczyt jaskrawie uwydatnił braki kobiecego u nas wykształcenia. Z treści odczytu, ze stylowego obrobienia i materiałow wnoszę, że prelegentka należała do osób wykształconych i odczytanych; tymczasem całe to wykształcenie i odczytanie

rządzenia, uporządkowania i upiększenia tej bogato uposażonej od natury miejscowości, zasługują na wzmiankę. Zawsze tu biją też same, w pośród piętrzących się wzgórz, porośniętych wspaniałymi lasami, obfite, uzdrawiające źródła — zwłaszcza to dziwo natury „sprudel”, wyrzucający war (+ 58 Reaum.) na kilka, a jak się rozhuła i kilkanaście stóp, grubym jak butelka promieniem. Teoryja powstania tych źródeł nie jest jeszcze ustalona. Uczony Klapproth przypisuje takowe paleniu się węgla kamiennych i siarków potażowych; Brezelius i Hof procesowi wulkanicznemu; a jeszcze inny z bardzo bystrych (!) badaczy, przypisuje to działaniu mocy złych duchów...

Dla wygody i uprzyjemnienia stanął tu w Stadt-Parku pałac kryształowy z przepyszną ogromną salą ze szkła i żelaza, mistrzynie wyrobionego, ozdobioną nadzwyczajnej wielkości lustrami; piękne obrazy malowane na suficie i mnóstwo medalionów, również malowanych, składają się na nadzwyczaj harmonijną i estetyczną całość. Wzniesiono tu również gustowną werendę, łączącą dwa źródła Markbrun i Kaiser Carlskwelle, która chroni pijących wody od słoty i upału.

Z przyjezdnych najwięcej jest Niemców, którzy stanowią blisko 3-cią część rocznego przypływu; Anglików także jest dosyć; zresztą nie brak żadnej prawie narodowości. Polaków mało; najwięcej jednak z Galicyi. Znaczniejszych osobistości jeszcze niewiele. Jest tu nasz komedyjo-pisarz hr. M. Fredro i kilku innych, pospolitych hrabiów z Galicyi.

Szczupłe ramy pisma nie pozwalają mi zdać sprawy z oglądanych gospodarstw w Czechach i na Ślązku, a zwłaszcza jednego z największych majątków na Ślązku Albertsdorf, hr. Larisz, gdzie z całą administracją, która jest złożona ze szlachezów, po polsku rozmówić się można. Jest tu orka parowa i wiele ulepszeń, któreby i u nas stosować można. Szczegóły tego opisu pomieszczyć w jednym z naszych pism rolniczych.

Mieszkania w Karlsbadzie w maju były tanie; obecnie drożeją. Muzyki pięknej nasłuchać się tu można do woli, szczególnie wykonanej przez miejscową orkiestrę, znakomicie przez Labickiego prowadzoną. Grywają tu również dwie orkiestry wojskowe, wreszcie węgierska, cygańska etc. Z bogatego repertuaru, gdyż przeszło pół tysiąca różnych utworów, trafiłem na jedną tylko kompozycję napisaną przez Polaka — uverturę „Le reveil du lion”, której autorem Konocky (lubią tu nazwiska nasze zakończyć

na y).

Dwa teatry codziennie, reuniony w Kurchaulzie tańczące co sobota, gromadzą liczne kółko; zresztą ruch tu ogromny: po leśnych górach pieszo, powozami i na osiołkach spacerujących pełno; życie tu wre w całym rozwoju, a przytem i kuracja idzie dobrze. Mimo to wszystko, bardzo godnym byłoby zastanowienia, czy w wielu razach nie lepiejby było w domu się kurować? gdzie pijąc karlsbadzkie wody, nawet złotym kubkiem i kąpiąc się, jeżeli nie w srebrnej, to przynajmniej dobrze posrebrzanej wannie, mniej by się wydało rubelków. To też trzeba uciekać — żniwo za pasem; a kto wie, czy obfite będzie!

Witold Potkański.

## Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

### Korespondencyja małżeńska.

Ostenda 27 maja 1883 r.

Najdroższy Miciu! — przy północnym wietrze, Merkuryusz opadł całkiem w termometrze. I wszyscy w futrach chodzą tu w Ostendzie. Miejsze więc zdrowie swej żonki na względzie, I jak najprędzej — choćby zaraz jutro, Pakuj w łomoczek i przysyłaj futro, I trochę grosza w srebrze albo złocie, A kochaj zawsze swą najdroższą

Kocię.

Gawronów 30 maja 1883 r.

Najdroższa Kociu! Sąsiad nasz Mateusz, Mówi, że strasznie spada merkureusz, Że już na zero obniżył się prawie; Lecz cóż ja zrobię — tumaki w zastawie. I szopy moje trzyma żyd kanalijski. Więc kiedy aura właściwa nie sprzyja, Chuchaj w paluszki moja duszko droga! A nie zazięb się — bój się Pana Boga! Pieniądzy nie mam — Pan Bóg moim świadkiem, Jasek na zboże nie przybył z zadatkami, W polu mizeryja — inwentarz wyzdychał, Bardzo źle będzie. — Twój małżonek

Michał.

### Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc maj 1883 r.

a) Stan powietrza.

- 1) Średnia z miesiąca temperatura + 10° R., najwyższa z doby + 16,3°, najniższa z doby + 5,7; najwyższa z dnia + 22° (16-go), najniższa z nocy + 2°. Maj zeszloraoczany dał średnią 10,3° R.
- 2) Barometr 745 mm.; pomiędzy 736—753.
- 3) Wilgoć 70 stosunkowego nasycenia (pomiędzy 20 i 100).
- 4) Dni jasnych 8, w części jasnych 15, deszcz 14, (większy i drobny), grzmot i błyskawica 2, mgła 2 razy.

proszę było bez żadnego systematu i bez poważniejszych metodycznych studiów. Masa wiadomości z rozmaitych dziedzin umiejętności, wytworzyła w umyśle prelegentki chaos, wśród którego umysł jej nie potrafił tych wiadomości ugrupować. Nie też dziwnego, że z prelekcji nie dowiedzieliśmy się, co to jest właściwie charakter i czem się różni od pojęć pokrewnych; jak również nie dowiedzieliśmy się o prawdziwym wykształceniu i czem ono się różni od nieprawdziwego, oraz jaki zachodzi związek pomiędzy temi dwoma tematami odczytu.

Jakośmy już wspomnieli, zrobiła także prelegentka wycieczkę, wbrew tematowi, przeciwko teoryjom nie uznającym wolności woli, argumentując zbyt słabo i dowodząc, że z psychologiją bliższej znajomości nie zabierała. Gdyby była odczytała niedawno traktat Renarda („Czy człowiek ma wolną wolę”, Warszawa 1883), byłaby może jaśniejsze miała w tym względzie pojęcie, a przede wszystkim umiałaby odróżnić determinizm od fatalizmu, i zrozumiałaby, że w nauce kwestyi wolności woli nie rozstrzyga się kilkoma dźwięcznymi frazesami, a tem mniej absolutnymi zapewnieniami.

Po za odczytem materyjał mój kronikar-

ski za maj, grozi wyczerpaniem. Zanotować jednak wypada, że gospoda ludowa (o której pisałem w marcu), oddana została w dzierżawę jakiejś kobiecie, która nietylko obowiązała się utrzymywać ją na dawnych warunkach i dostarczać tanich obiadów dla biednych po oznaczonej cenie przez radę powiatową dobroczynności publicznej, mieć herbatę i kawę tania — ale jeszcze opłacać dzierżawę. Będzie to zatem prywatne przedsiębiorstwo, — interes zaś własny najlepszą będzie wskazówką, jak prowadzić gospodę, aby nie stracić, jak na przykład traciła trupa artystów dramatycznych na dalszych u nas przedstawieniach. Wycieczka do Sosnowca podreperowała na czas krótki jej kasę; ostatnie dni maja w jej interesach straszne sprowadziły klęski. Najprzód zajęcia przez komorników, potem coup d'état w dyrekcji, skutkiem którego p. Szymborski z zarządu ustąpił, a pozostał sam p. A. Górski.

Choćż lub zgorzeniu sosnowickiego korespondenta kubię operetki; ostatnie przedstawienia tej trupy, nawet tak przychylnego jak ja amatora zadowolić nie mogły. Tłusta „Niniche”, oprócz jednej dowcipnie obmyślanej sytuacji z orderami, nie ma w sobie warunków do przedstawienia na scenie. Jeżeli inekspymables są tematem szcze-

5) Wiatr zachodni i odmiany 19 r., południowy 8 r., północny 6 r., wschodni 1 r., wiatr silny z razy.

6) Ozon. Średnia z doby 1,6, z dnia 1,2, z nocy 2. Natężenie mocne 4 r., średnie 11 razy. Niezabarwiały się ozonokopy podczas nocy 2.

b) Wydatniejsze choroby.

Odra bardzo częsta — słabnąc poczęła pod koniec miesiąca; przebieg pomyślny. Widziano zapalenia płuc, szkarlatynę, rzadko błonicę. Zdarzały się febrы.

A. S.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— W d 7 (19) czerw., w urzędzie pow. częstochowskiego, na 3 letnią dzierżawę sołectwa Iwanowice, od sumy 96 rs. rocznie.

— W d. 21 czerw. (3 lipca), w urzędzie powiatu noworadomskiego, na sprzedaż drzewa z lasu miejskiego w Noworadomsku za sumę 502 rs. 45 k.

— W d. 16 (28) czerw., w izbie skarbowej tutejszej na 3-letnią dzierżawę majątku Piekary w pow. noworadomskim, od sumy 1211 rs. 57 k.

— W d. 20 czerw. (2 lipca), w rządzie gub. tutejszym na rozszerzenie szopy pożarnej w m. Zgierz, od sumy 1942 rs. 44 k.

— Tegoż dnia tamże, na zabrukowanie głównego rynku w m. Tomaszowie od sumy 12,267 rs. 25 k.

— Tegoż dnia tamże, na budowę 95 sztuk słupów granicznych w pow. będzińskim, od sumy 2364 rs. 7½ k.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. noworadomskiego na reparację koszar wojskowych w m. Noworadomsku, od sumy 929 rs. 56 k.

### NEKROLOGIJA.

Nic boleśniejszego nad to, gdy rozstaje się ze światem człowiek młody, w rozkwicie sił, który przez kilkunastoletnią pracę nad zdobyciem i uszlachetnieniem moralnych i umysłowych zasobów, stał się gotowym do życia; snadniej bowiem, skoro już tego konieczność wymaga usunąć się tem, który otrzymał rezultat swych posiewów, aniżeli kończącemu zaledwie siebie. Młodą ofiarą śmierci, gdyż zaledwie w 26-m roku życia, stał się 2-go b. m. w Warszawie ś. p. **Eugenijusz Smolewski**, urodzony w Petrokowie. Krótki nader przebieg życia ś. p. Eugenijusza, poświęcony był przeważnie skrzętnemu zbieraniu zasobów wiedzy; zmarły po odbyciu nauk w gimnazjum petrokowskim, obrawszy zawód leśnika, udał się w celu otrzymania specjalnego wykształcenia do instytutu agronomiczno-leśnego w Puławach, a ukończywszy chlubnie takowy w r. 1880, wpisał się zaraz do grona pracujących w „petrokowskim” leśnym okręgu. Szlachetność i łagodność charakteru, stałe zamiatowanie do cichej, chociażby najmocniejszej pracy, rozwinięte w wysokim stopniu poczucie koleżeńskie, sympatyczna powierzchowność połączona z uprzejmym zachowaniem się względem każdego, były przymiotami ś. p. Eugenijusza, zjednywającymi mu w gronie znajomych liczny zastęp zwolenników, a wśród nas, kolegów z law szkolnych, tak w gimnazjum, jak i w instytucie, prawdziwych przyjaciół; he też zmarły każdemu kazał się kochać i szanować, i wątpię, aby ktokolwiek ujemne o nim mógł mieć przekonanie. Zresztą wielu z mieszkańców „Petrokowa”, jako swego wychowawcę, znało go dobrze. Pamiętają go zapewne także dawniejsi profesorowie miejscowego gimnazjum, którzy niezawodnie tylko pochlebnie o zmarłym zdanie wypowiedzieć mogą. Ś. p. Eugenijusz nie byłby szukał może w przyszłości rozgłosu w szerokiach kołach, ale też nie odstąpiłby od tej cichej, mrówczej pracy, która zbiorowo wzięta, trwale gmachy społeczne buduje; takiego praocownika w zmarłym utracił ogół; my zaś koledy, posławieni zostaliśmy jednego z tych, którzy nam prawdziwy zaszczyt przynoszą. J. S.

gólniej w tej sztuce umiłowanym, to dla-czegóż nie mają napisać i przedstawić sztuki, w której inne części ubrania, albo inne sprzęty pokojowe, naprzykład naczyne, którym Sokratesowa żona poskramiła filozofowanie męża swego, nie miałyby być intrygą komedii. Prawie przy końcu odegrano farsę „Basza i huzary”, poroniony płód młodego Fredry. Sztuka gorzej niż mierna, muzyka kradziona i nudna.

Na zakończenie kroniki, chciałbym dać coś ostrego — do tego nada się wzmianka o powstającej u nas fabryce igieł. Kilku izraelitów tutejszych z niedużym kapitałem, niżej 10,000 rubli, zakładają na spółkę ową fabrykę, raczej fabryczkę. Obecnie bardzo duże cło płacą od igieł; więc warunki dla fabryki w kraju dobre. W Europie takich fabryk niewiele; podobno są tylko w nadreńskich prowincjach i w Anglii. Styszałem, że prowadzą je tam na wysoką skalę z olbrzymim kapitałem zakładowym i obrotowym. Tym ciekawszy jestem, jak tutejsza fabryczka poczynąć sobie będzie. Z mojej strony życzę jej powodzenia.

Jasnogórski.

O G Ł O S Z E N I A.

**Fotografija Artystyczna  
J. MIELNICKIEGO**

52. Krakowskie Przedmieście 52. Dom Fajansa  
w Warszawie.

Z zastosowaniem sposobu emulsyjno-żelatynowego (instantané) przy pomocy którego wykonywa wszelkie zdjęcia w **jednej sekundzie**, bez względu na pogodę, poczynając od miniaturowych formatów aż do naturalnej wielkości z artystycznym wykończeniem.

(R. i Fr. 4792)

(6-6)

**FABRYKA  
Tektury Smółcowej Ogniotrwałej  
i Asfaltu**

pod firmą

**F. PIETSCHMANN**

w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratacją krycie dachów tekturą i holc-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla oryjntacyi Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.

(R. i Fr. 6155)

(6-1)



**Fabryka Szkła, Kryształów  
i Szyb do Okien**

pod firmą

**IGNACY HORDLICZKA**

Składy której znajdują się:

- |                   |                               |
|-------------------|-------------------------------|
| w Warszawie       | przy ulicy Senatorskiej № 17. |
| w Lublinie        | " " Granicznej № 6.           |
| w Łodzi           | " " Krak. Przed. № 135.       |
| w Brześciu Litew. | " " Nowy Rynek № 240.         |
|                   | " " Szosowej № 5.             |

Przygotowała wielki wybór znanych z dobroci

**SZYB DO OKIEN**

białych, kryształowych, matowych, farbowanych i kolorowych, i poleca się z takowemi po cenach stałych i umiarkowanych.

Obstalunki na oszklenie domów, mogą być przyjmowane łącznie z robotą szklarską.

Cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 3887)

(3-2)

**Kantor Wekslu i Interesów  
Bankierskich**

**GABRYELA NEUMARK**

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na banki zagraniczne, jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie i t. p.; daje zaliczenia na papiery wartościowe, na Pożyczkę premijową po rs. 200 i wyżej, ułatwiając rozplatać nawet do rs. 5 miesięcznie; asekuruje Pożyczkę premijową od amortyzacyi po kop. 50 od sztuki. — Sprzedaje Pożyczkę premijową na wypłatę po rs. 5 miesięcznie; po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. Główna wygrana fs. 200.000 wyszła w moim Kantorze w roku 1881. Zlecenia z prowincyi wykonywa jak najpункtualniej.

(R. i Fr. 6018)

(4-1)

**Nowo Otworzony  
Magazyn Ubiorów Męzkich  
KAROLA MINIEWSKIEGO,**



(R. i Fr. 5259)

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 27a obok Kościoła b. Reformatorów pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu **24-ch godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancją, podług ostatniej mody, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór**.

Jest to dogodnością dla Szanownej Publiczności żyjącej gotowej garderoby, która **niezawsze zaspakaja żądania**.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, rękując za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykonczenie.



(6-4)

**FABRYKA  
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH  
i Warsztaty Mechaniczne**

„w Petrokowie.“

W dniu 1 Kwietnia otworzyłem w Petrokowie Fabrykę Narzędzi Rolniczych w byłej Fabryce po Korzeniowskim i polecam się wszystkim JJWW. i WW. Współobywatelom tak z moimi własnemi, jak z wszystkich pierwszorzędnymi Krajowych i Zagranicznych Fabryk sprzedawczemi Narzędziami Rolniczemi. **Wszelka reparaycja dokładnie i na termin wykonywana będzie.** O wczesne zamówienia proszę. **Ceny stałe i przystępne.**

B. Hr. Skarbek.

(13-7)

**Księgarnia i skład Nut**

**LESMAŃA I ŚWISZCZOWSKIEGO**

w Warszawie 14 Mazowiecka 14, posiada na składzie  
głównym:

**H. G. Olendorffa** Metodę teoretyczno praktyczną nauczania się czytać mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku wydanie 5-te, cena wraz z kluczem	rs. 2,25
po francuzku wydanie 4-te, " " "	rs. 2,40
po angielsku " " "	rs. 3,00
po wločku " " "	rs. 3,00
po rosyjsku (wydanie 2-ie pod prasa)	

NB. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery do fraczukiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszym świadectwem dobroci metody Olendorffa.

(R. i Fr. 3128)

(6-6)

**Do wynajęcia**

o sześć wiorst od m. „Petrokowa” na

**Mieszkanie letnie**

cały dwór dla jednej lub więcej familij. Przyjemności wszelkie: ogród owocowy, o kilkadziesiąt kroków las sosnowy i brzozy. Warunki jak najprzystępniejsze. Wiadomość w magazynie ubiorów męzkich W-go **Wilczyńskiego**.

(3-2)

**dzierżawienia od 1-go lipca**

1883 roku. Rozległość młyna Wrony wynosi móg 37 przęt. 113; w tym łąk około móg ósmiu. **W razie żądania może być i sprzedany.** Wiadomość na miejscu we dworze Strzałków. (3-2)

Do sprzedania

**Narzędzia Gospodarskie**

jako to: wasag dębowy okuty, dwa wozy na żelaznych osiach, drabiny żniwowe, sanie, sanki, sieczkarnia dwukonna, łaty, literki i pług.

Wiadomość: ulica grecka u piekarza Szpakowskiego w „Petrokowie”. (2-2)

**Młyn wodny, Wrony**

o dwóch gankach, należący do dóbr Strzałków, wiorst 4 od miasta powiatowego Radomsk położony, jest **do wy-**

# EKSTRAKT SŁODOWY

wyrobu

**J. TRĄBCZYŃSKIEGO**

w WINIARACH pod Kaliszem.

Jedyny środek wzmacniający dla rekonwalescentów, smaczny w użyciu, różniący się znakomicie od innych przetworów pod tą nazwą sprzedawanych, nie będący bynajmniej porterem, ekstrakt słodowy ma nader liczne zastosowanie w stanach chorobliwych. Zaleca się przy zaflegmieniach, kaszlach, przy cierpieniach piersiowych, a nadto z powodzeniem zastępuje tran, przykry w smaku i dla tego szczególnie poleca się do użytku dla dzieci.

Ekstrakt słodowy Trąbczyńskiego nie podlega sepsuciu, jest bez fermentacji, w płynie gęstym, a smaczniejszy i skuteczniejszy od zagranicznych ekstraktów, **Jest od nich daleko tańszym.**

Na prawo wyrobu i sprzedaży ekstraktu jako środka niezawodnego, posiadają Świadczenie Urzędu Lekarskiego. Skład główny w Składzie materiałów aptecznych **L. Spiessa i Syna**, (plac teatralny) — sprzedaż we wszystkich aptekach w Warszawie i na prowincyi — **w Łodzi u Stebelskiego**. Przy flakonach znajduje się przepis użycia.

(R. i Fr. 5627)

(4—3)

## NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Petrokowska—pow. Rawski).

### Zakład Wodoleczniczy

**J. BIELIŃSKIEGO**

Obszerny, wygodnie i kompletnie urządzone zakład leczniczy kąpielowy, przez cały rok, w zimie i w lecie otwarty.

**Bacyjonalna hydroterapija, ścisły internat.** Wszelkie wody mineralne wprost ze źródeł sprowadzane. Obfite źródła wybornej wody do kąpeli i picia. Kąpiele rzeczne. Elektryczność. Gimnastyka. Mleczarnia. Zdrowy klimat, malownicze położenie. W lecie stała muzyka.

Internat i restauracja dla starozakonnych. Poczta codziennie. Komunikacja osobowa karetkami pocztowymi przez Grójec, na które zapisywać się na poczcie w Warszawie. Lekarze ordynujący: **Jan Bieliński** i **Leon Rzeźniowski**. — Objasnienia na miejscu lub w Apteczce H. Kucharzewskiego w Warszawie—Senatorska 480.

**Ceny bardzo umiarkowane** zaczynając od dwóch rubli za całodzienne utrzymanie z leczeniem i łaźniakami.

(R. i Fr. 5409)

(6—4)

W osadzie Głowno są do wypuszczenia od 1-go lipca 1883 r. w trzyletnią dzierżawę

### Dwa Młyny wodne

z dostatnią ilością wody, jeden z wermiem amerykańskim i trzema gankami; drugi zwyczajny, kamienie francuskie, dwa ganki i jagielnik. Wiadomość po wzięciu można w **Głownie w zarządzie dóbr, lub u właściciela tychże.**

(2—1)

Do sprzedania, lub wydzierżawienia

### FOLWARK

mila od Łodzi i Zgierza, z inwentarzem kompletnym, oziminy korey 40, łąki m. 15, zagajnik brzozyowy, pastewnik; dwór obszerny na suterenaach, budowle w połowie murowane, obfitość opału z kopalni lignitu i dostatek wody. **Miejscowość dogodna na fabrykę.** Wiadomość w Warszawie, Mazowiecka № 1 u **Adwokata S. Gałęckiego.**

(R. i Fr. 6112)

(1—1)

### Osoba w sile wieku

przez sezon kąpielowy pragnie wyjechać z choremi do kraju lub zagranicę. Podejmuje się starannej opieki i wszelkich usług. Zna się dobrze na gotowaniu i tem wszystkim, co wchodzi w zakres kuracji. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.

(1—1)

### Uczeń

8-mej klasy tutejszego gimnazjum, poszukuje korepetycyj na wieś przez czas wakacyj. Wiadomość w księgarni M. Pacewicz. „Petrokow”.

(2—1)

Od 1-go lipca r. b., jest do wypożyczenia

### Rubli sr. 1000

na pierwszy numer hipoteki. Wiadomość powziąć można u W-go **Glassa Rejenta w „Petrokowie.”**

(3—2)

## Do Gospodarstwa

potrzebny jest w majątności Lisowice pod Kuluszkami, młody całowiek lub starszy bezżenny.

(3—3)

Jest do sprzedania zaraz

### Para Kucyków

ze żrebiętami i z podwójną uprzężą. Wiadomość u szwajcara mekiego gimnazjum.

(3—3)

Z przyczyny powiększenia Fabryki jest do odstąpienia za połowę kosztu

### Młyn do mąki

nowourządzony o **jednym ganku, za Rs. 400.**

Wiadomość u **E. Mende**, ulica róg Alei Jerolimskiej i Brackiej № 8 w Warszawie.

(R. i Fr. 5479)

(3—3)

### Na Majątek

z dopłatą jest do zamiany **Kamienica** w Krakowie, wolna 12 lat od podatku, w najlepszym punkcie, bez długów prywatnych. Adresować: Poste restante **Kraków Ziniewicz.**

(6—6)

## Przanowski Hipolit

Student Uniwersytetu Warszawskiego

posiadający obok przedmiotów gimnazjalnych, język niemiecki, poszukuje miejsca korepetytora na czas wakacyj. Adres: Dom własny, wprost kościoła Farnego.

(2—2)

Potrzebna jest zaraz

### Nauczycielka

dla trojga dzieci od lat 7 do 11, znająca język niemiecki. Pensya rs. 150 rocznie. Interesowani zechcą zgłaszać się **poste restante Zelew pod lit. L. T.**

(2—2)

W ogrodzie Jastrzębskiego

### Lokal do wynajęcia

od św. Jana, to jest: sala, pokój, pokój i kuchnia.

(3—2)

## POLKA

z domowym wykształceniem, posiadająca język francuski i dokładnie znająca niemiecki, przytem obeznana z **krawieczyzną**, poszukuje miejsca przy dzieciach, lub innego odpowiedniego. Wiadomość w mieszkaniu Adwokata Horodyńskiego.

(3—2)

### Jan Stopczyk

## FABRYKA POWOZÓW

egzystująca od 1852 r.

w Warszawie przy ulicy Elektralnej Nr. 794c, w domu własnym.

(R. i Fr. 2989)

(15—9)

### Cornelius Nepos.

Tekst, tłumaczenie wolne i dosłowne, uzupełnione licznymi objaśnieniami gramatycznymi i rzeczowymi.

Dzielko to wychodzi zeszytami po kop. 15. Każdy sprzedaje się oddzielnie. Nakład księgarni **Lesmana i Swszczowskiego** w Warszawie 14-Mazowiecka 14. (R. i Fr. 3183)

(6—4)

**150 sztuk Skopów**, do chowu lub na wypas, jest do sprzedania w Przerbie, przez stacją Gorzkowice.

(2—1)

W mieście powiatowem Łasku

od 1 lipca r. b. jest do wynajęcia

## Lokal na Restaurację, Cukiernię i Hotel

składający się z 5-u pokoiów, sklepu na cukiernię, czterech numerów hotelowych, wraz z kuchnią, piekarnią i wszelkimi innymi szczegółami.

Zakład ten, w tym samym domu, należącym do W. Barbarskiej, istnieje już od lat 60-ciu.

(3—3)

W dominium Pietrzyków powiecie kaliskim, jest do sprzedania

### Ogier

(ze stada niemieckiego rządu. Graditz) czystej krwi angielskiej (Vollblut), bez wady, maści złotogniadej, wzrostu 1,68 metra, wieku lat 11, bardzo zdalny do rozplodu, po Monarku i klaczy Hirmie urodzonej w r. 1859 we Francji. Rodowód i potomstwo do przejrzania na miejscu. Cena 700.

(R. i Fr. 5200)

(4—3)

## Warszawski Dom Zdrowia,

w Warszawie, Szpitalna 6,

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. Zupełna tajemnica zapewniona być może. W zakładzie ordynują:

**J. Brzeziński** w chorobach wewnętrznych i specyjalnie nerwowych (Nowozielna, 36), **K. Dobrski** w chorobach wewn., spec. płuc i gardła (Marszałkowska 50), **J. Gutwein** w chorobach chirurga. (Plac Grzybowski, 10) **A. Thieme** w chorobach właściwych kobietom (Marszałkowska, 38). — Blizsza wiadomość na miejscu i u lekarzy zakładu. (R. i Fr. 1779) (12—4)

## Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacery — wynajmują się na godziny. (13—10)

## SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na **miarę** w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, grubo po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drzwiami**, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korey) stosownie do gatunku od 76 rs., także kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel kurzony** rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. **Zwózki węgla** obcego dopelnia: **z osobowej stacyi** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacyi** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 24 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Łusza”.

— A niedaj Boze pozaru — ciągnął Staszek — Wszystko za nic... Gotówka rzecz pewna. Do skrzy- ni się chowa i na oku jest.

Argumenta były przekonujące — Bartosz wi- docznie ustępował.

Chwilę trwało milczenie, podczas którego Sta- szek niedbale coraz to nową garść dukatów wyciągał, a Bartosz, widząc to, chrząkał, spluwał, ręce tart i uśmiechał się.

— Powiedz że do czegoś Zagroba? — spytał wreszcie. — Zachciało ci się tak nagle, jak dziecia- kowi z nieba gwiazdy? Ty musisz w tem coś mieć? He?... —

— Co bym miał mieć? — odparł wzruszając ra- mionami podstolic. — Zebrałem trochę grosza i choć ostąs na roli jak nalezy. Nic innego. Wiem, że stryj posiadając prócz niej jeszcze cztery folwarki, z chę- cią sprzeda... Od krewniaka wolę kupić, aniżeli od cztelka obcego...

— Może myślisz, że ci się pieniądze wrócą nie- zadługo, bom stary i niedokężny? — podejrzliwie chy- cił sknera.

— Za to mogę stryjowi zaręczyć, że anim po- myślał. Nie należę do tej kategorii ludzi, ochwo- ścis się brzydzę, jako obrzydliwoscią szpetną.

Namyslał się Bartosz — kombinował — tart czoło, podbródka gładził.

— Nie sprzedam — rzekł w końcu. — Zagro- ba folwark niby złote jabłko... Więcej wart. Nie sprzedam...

— Niechże stryj dobrze rozważy. Takiego kup- ca jak ja — niełatwo.

— Nie sprzedam. Przecież mnie nie zmusisz, bo folwark mój... mój własny...

— O tem wieleby gadać! — z przekąsem rze- pnił podstolic.

— 184 —

Rzucił się Bartosz.

— Jaki? Może zaprzeczysz?

— Jużci w gruntu wnioskując, folwark wedle su- mienia należy do Witeckiego... Stryj mu go wytrafił bezprawnie...

— Nieprawda! Nieprawda... Prawnie go po- siadam i udowodnić mogę... Ludzie gadają... bo mi zazdroszczą tego nędznego grosza, com go zebrał, ale fałsz! gadają kłamstwo. Niech procesują, niech skar- żą... Obaczył kto wygrał! Obaczył!

— Szeroko by wtenczas król Dawid o tem pi- sał — rozeminał się Staszek. — Ano... dołożę dwadzie- ścia dukatów.

— Idź ty z twojemi pieniędzmi i nie kus po pró- znicy — odparł Bartosz łagodnie. — Sprzedawać nie potrzebuję.

— Ha... to i pójde — wstając rzekł Staszek. — Nie miał księdzu ofara pójdz cię do domu.

To mówiąc dukaty zgarnął do trzosa — co widząc stary spieszenie zawołał.

— Czekał! Czekał! Gorączka jesteś... impetyk... ogień... Możemy z sobą pogadać.

— Ja czasu niemam.

— Czekał, trza rzeczy na uwagę wziąć... Po- woli może i do ładu przyjdziemy. Folwark nie бага- tela. Złote jabłko...

Wpatrzył się w Staszka i z cicha szepnął.

— Za tysiąc możemy sprzedać...

Ten głową wstrząsł.

— Nie wart. Tego co dajeś nado.

— Nadto, nado... Gdybys widział Zagrobę... obejrzaj, dopiero byś powiedział czy warto. Tysiąc... tysiączek dasz i będzie twoja. Nie mogę tamtej bobym Otari czoło spoccone.

— Szkoda czasu stryjaszku łaskawy; wolę inną fortunę... właśnie mi tu stręczę Pepłowo...

— 185 —

wiedzy skuteczni — ale je aprobował. Folwark, we- dług jego zdania, był kupiony nie tanio, ale i nieoso- bliwie drogo.

Opowiadał Staszekowi, że można było w nim żyć jak w uchu, hyleby samemu ręki i oka dołożyć.

Niemniej się zdziwił rejent Sabinka, który Sta- szka za straconego uważał, obaczywszy go zdrowym i dobrze się mającym.

Formalności prawne ułatwiono niebawem — no- wonabywca mecenasowi, stryjowi i świadkom spra- wił festyn należyty, poczem w swoje wrócił strony.

Obiecał Sabinka do Zagroby zjechać, skoro się Staszek urządzi.

Zagroba podobała się naszemu podstolicowi — musiał atoli ład zaprowadzać, bo go wszędzie bra- kło. Na oko zdawało się, że wszystko w porządku, w gruncie zaś rzeczy... żał się Bożel

Bartosz był tego rodzaju gospodarzem, że cią- gnął zysk z ziemi, ssal go jak truteń miód z kwia- tów, co jeno mógł, nie zwracając uwagi na nakłady.

W kilka tygodni zjawił się Staszek u Rakuz- kiego.

— Mopanku, dziedzicowi czolem! — witał go pan Mikołaj. — Jakże ci się wiedzie na nowem go- spodarstwie? Co? Opowiadaj, bo mnie jak syn rodzo- ny obchodzisz...

Chwalił sobie Staszek mówiąc, że złego kupna nie zrobił.

— To wiem, mopanku, i powiadałem odrazu. Ha! Bóg ci zresztą pobłogosławi. Teraz... myślę... nic innego nie pozostaje do roboty, jak z oświadczy- niami do pana Jana się udać. Jesteś mopanku i be- ne natus i — possessionatus. Możesz uważać jako Anul- ka twoja.

— Mam tę błogą nadzieję, że przy pomocy bo-

Tego samego dnia, nie mówiąc nikomu, po obie- dzie siadł na konia i do Obór pojechał, nawet Pa- welka z sobą nie wzięwszy.

Jak zwykle z trudnością się dostał po za bra- mę — Skuba od pana Bartosza przyniósł odpowiedź, że z jegomością widzieć się nie można wcale. Staszek przecież odjechać nie chciał i przez gwałt, nie słu- chając tłumaczeń sługi, do zameczku wszedł.

Na wchodzącego napadł stryj z pasyją.

— Waszmość z czem znowu?

— Strycja powitać przychodzę i służby mu swo- je złożyć.

— Nie masz po co! Jam słaby, zchorowany... spokoju potrzebuję... Nie miałeś po co przyjeź- dzać...

— Waszakośmy krewni — i to bliższy... — dorzu- cił Staszek, którego pasyja stryja więcej śmieszyła, niż oburzała.

— Krewni... krewni... Cóż z tego? Na kark mi się złożyć będziecie... męczyć... spokoju nie dawać... życie truć... A może waś przyjechałeś po wsparcie tak jak braciszek Tomasz? He?... ani myśl o niczem... O niczem.

Na to Staszek powoli.

— Uprzedzam stryja, że dostatku jego nie po- żądam i wcale nie dlatego przychodzę. Mam co pra- wda interes, ale ten korzyść jedno stryjowi przynieść może...

Złagodniał sknera.

— Jaką tam korzyść! — mruknął do siebie.

— Ano... przyjechałem z tem, że Zagrobę chcę nabyć, którą stryj Witeckiemu wydarł.

Pan Bartłomiej oczy wytrzeszczył i gębę otwo- rzył, jak gdyby chciał młodzieńca połknąć.

— Ty? Ty? Chcesz kupić?

Staszek potwierdził.

Rogata dusza.

24

— 181 —

— Także byś wygrał. Pętkowo... piaski... maz... chudenszczyzna... Boże zmiłuj się... Ani porządków, ani korzyści. Grosze byś w błoto rzucił. Tysiączek daj i... kwita. Bóg mi świadkiem, że taniej nie mogę.

— Dziewięćset dwa dziesiąta—nieugięty odpowiadając Stach.

— Nie mogę. Zamało.

— To zęgam stryja— rzekł Staszek, za czapkę biorąc.

— Sknera go za ramię chwycił.

— Może nie masz to ci poczekam... Skrypcyk mi tylko klasz...

— Mam, ale nie dam, bo niewarto...

— Wzdychał Bartosz, zaklinął się że traci, narzekając, ręce łamał — wrzeszczał gdy Staszek nie postępował zadowolony.

— Ano... dla ciebie jedynie... Licz pieniądze... Odechnął podstolic—powtórnie wyliczył pieniądze — które sknera w szmaty sekami zawiązał.

Przystąpił zatem do spisania kontraktu. Tu przetrwał podstolicie istną mękę, gdyż stary warunkował sobie niepodobne do zatwierdzenia rzeczy.

O mały wros oburzeniem nie buchnął.

Pomędzy innymi zastrzegł Bartosz, aby nawet jąja, które indyki, kury, kaczkę i gęsi zniósł w miesie od daty aktu, zwracać mu jako słusznemu należne.

Kilkakroć Staszek płoło rzucił i pieniądze brał, za każdym razem stryja go wstrzymywał. Obadwaj zmęczyli się tak, — że pot im z czoł aż po twarzach ściekał.

Nareszcie stanęła ugoda, nie nie braktło, jeno świadców i podpisu mecenasa, a potwierdzenia grodu.

— To twoja rzecz—skwapliwie podchwycił stryja. — Ja się do niego już nie mieszam.

— 183 —

— Waryjat... — mruknął mimowoli.

— Zgadza się stryja? — nalegał Staszek.

— Nie sprzedam i kwita — po namyśle odpart sknera.

— Co stryjowi po tym kłopotcie... Nie lepszaż gotowizna?

To rzekłszy Staszek z trzosa garść dukatów wyjął i brząkał nimi — a pana Bartosza każdy dzwęk dreszczem przejmował.

Nagle stanął przed podstolicem.

— Zgad ty pieniądze masz? — zapytał.

— Sprzeda stryja? — upierał się Staszek.

— Ale Zagroby za ośmset nie sprzedam... Wigcej warta...

— Sto dukatów postąpię...

— Sknerze się oczy zaskrzyżyły — przysiadł, palce wyłamywał, usta mu drżały.

— Gotówką? — szeptał.

— Do grosza—odpart Staszek.

— I rachować na stole pieniądze poczają.

— Patrzył na to stary — porywał się, przysiadł, po izbie latał, mrucał... Staszek rachował wciąż.

— Toś ty pan — ozwał się wrzeszcze stryja. — Całą gębą... Hm! hm... Zkądżeś tyle pieniędzy wziął?

— Sprzeda stryja? — powtarzał Staszek.

Dziewięćset dukatów za Zagrobę, grosz był wca- le piękny, zapłata sowita... pan Bartosz widocznie się skłaniał.

— Ja sprzedawać nie potrzebuję... a... a... Za- groba mi potrzebna—szeptał miękko.

— Małoż stryja ma ziemi? — Ja bo sądzę, że le- piej gotowiznę do ręki wziąć, jak o folwark się kto- krada... Stryjowi samemu dojeżdżać trudno... Ludzie potać... Stryjowi samemu dojeżdżać trudno... Ludzie krada... korzystaci niewiele...

— Oj kradaż szelmę! — westchnął pan Bar- tosz...

— 182 —

— Także byś wygrał. Pętkowo... piaski... maz... chudenszczyzna... Boże zmiłuj się... Ani porządków, ani korzyści. Grosze byś w błoto rzucił. Tysiączek daj i... kwita. Bóg mi świadkiem, że taniej nie mogę.

— Dziewięćset dwa dziesiąta—nieugięty odpowiadając Stach.

— Nie mogę. Zamało.

— To zęgam stryja— rzekł Staszek, za czapkę biorąc.

— Sknera go za ramię chwycił.

— Może nie masz to ci poczekam... Skrypcyk mi tylko klasz...

— Mam, ale nie dam, bo niewarto...

— Wzdychał Bartosz, zaklinął się że traci, narzekając, ręce łamał — wrzeszczał gdy Staszek nie postępował zadowolony.

— Ano... dla ciebie jedynie... Licz pieniądze... Odechnął podstolic—powtórnie wyliczył pieniądze — które sknera w szmaty sekami zawiązał.

Przystąpił zatem do spisania kontraktu. Tu przetrwał podstolicie istną mękę, gdyż stary warunkował sobie niepodobne do zatwierdzenia rzeczy.

O mały wros oburzeniem nie buchnął.

Pomędzy innymi zastrzegł Bartosz, aby nawet jąja, które indyki, kury, kaczkę i gęsi zniósł w miesie od daty aktu, zwracać mu jako słusznemu należne.

Kilkakroć Staszek płoło rzucił i pieniądze brał, za każdym razem stryja go wstrzymywał. Obadwaj zmęczyli się tak, — że pot im z czoł aż po twarzach ściekał.

Nareszcie stanęła ugoda, nie nie braktło, jeno świadców i podpisu mecenasa, a potwierdzenia grodu.

— To twoja rzecz—skwapliwie podchwycił stryja. — Ja się do niego już nie mieszam.

— 181 —

Zgodził się Staszek i na to. Prosił stryja by się przygotował — nazajutrz bowiem do Sabinki chciał z nim pojechać i tam odpowiednich formalności dopełnić...

— Byle załatwić szybko — zastrzegł stryja. — I to sobie pamiętaj, że koszta konfirmacji i akceptacji do ciebie należą... Zrobięś dobry interes. Zazdrości ci będą...

— Przesoliłem — lakonicznie roześmiał się podstolic.

— Zacheciałeś... Dadzą ci półtora raza więcej, gdy zechcesz sprzedać... — wzdychał Bartosz.—Jam ci ustępował boś mi krewny... ale dla nikogo bym innego tego nie zrobił...

Pożegnał go Staszek i wyszedł.

Sknera długo za nim patrzył mocno zamysłony. Ocknął się, następnie westchnął, zwijki z dukatami do poły zgarnął i miał chować, znać do siebie tylko znajomej kryjówki—gdy wszedł Skuba. Zoczywszy go, krzyknął jak oparzony.

— Po co leżysz? Po co? Woła cię kto? He... Wynos mi się, ty... chamie jeden... Precz...

— Łotry — mrucał gdy Skuba z pośpiechem uciekł.— Aby podstrzegać... Przewąchali może...

XVIII.

Na prośbę Staszka, Rakuzki wraz z nim i z panem Bartoszem do Płocka pojechał. Zdziwiło staruszka owo nagłe kupno, które podstolic bez jego